

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:
 we Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60 — miesięcznie, z doręzeniem do domu Mk. 65 —
 Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70 —
Cena pojedynczego numeru południowego! we Lwowie i na prowincji:
3 Mk.

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 3 Mk. Nadstane i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobnie ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.
 Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamiejscowe o 100%, droższe, zagraniczne o 200%, droższe.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarza: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Rękopisów nadstanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 25 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

Rozbrojenie czy pogotowie?

W tych dwu słowach mieści się sens jednego z najrażniejszych zagadnień polityki międzynarodowej, zaprzatających umysły mężów stanu zachodu. Od ukończenia wojny koalicji z państwami centralnymi upłynęły 2 lata z okładem, traktat pokojowy wersalski liczy sobie już półtora roku żywota, a przecież atmosfera polityczna w Europie duszną być nie przestała i nawet najpogodniejszy optymistą nie może się ludzić, że widmo wojny zostało na dłuższy czas przynajmniej usunięte. Państwa europejskie a przedewszystkiem mocarstwa koalicji niezupełnie trwają w pogotowiu z bronią u nogi, gotowe każdej chwili podnieść ją do strzału, aczkolwiek bezpośrednio niebezpieczeństwo nie zdaje się znikąd zagrażać.

To pogotowie bojowe Europy w permanencji zmusza do wnioskowania, że przyczyna zarzewia wojennego mimo historycznego zwycięstwa ententy nie została przecież bez reszty usunięta, dowodzi, że obawy roważu ze strony Niemiec żywione na Zachodzie mimo dwuletnich usiłowań koalicji, zmierzających do u-nieszkodliwienia i ubezwładnienia Niemiec nie zostały mimo wszystko rozwiązane, że zatem instynkt samozachowawczy narodów wskazuje im w dalszym ciągu utrzymywanie w stanie mobilizacji wojennej społeczeństwa.

Spółeczeństwa te są jednak chronicznie trawieniem pogotowia wojennego do zenitu wyczerpane, ruina gospodarcza, umysłowa i moralna, będąca wynikiem naturalnym tego ciągłego pogotowia, pociąga za sobą psychologicznie nastrój rozpaczliwej depresji, za straszające obniżenie ogólnego poziomu kulturalnego, zanik myśli twórczej, zdolnej budować tylko w warunkach, zabezpieczających skuteczność wysiłków.

Przedłużanie, utrwalanie tej atmosfery pogotowia wojennego, uświęcenie w ten sposób niejako typu życia wojennego, jako normy współżycia narodów — to groźba ostatecznej i zupełnej katastrofy, do której zmierzają tragicznie zaiste w swoim beznadziejnym szamotaniu się powojennem Zachód Europy. Symptomy tej katastrofy konstatują już dzisiaj rozmaicie wyszkoleni w laboratoryjnym hipnotyzowaniu publiczności niemieccy, przepowiadając z uczuciem źle maskowanego zadowolenia rychłe bankructwo zachodu Europy i wskazując Wschód bliżki a przedewszystkiem dalszy i daleki, jako ko nowy świat, pełen tajemniczych możliwości, niewy-zwolonych energii, drzemających w stanie potencjalnym nieogarnionych a mienzytych zasobów i sił materialnych i duchowych.

Z tragizmu tej „choroby wojennej“, w jakiej — ni-hy w konwulsjach paraliżowych — od szeregu lat wi-je się organizm polityczny zachodnio-europejski, z gro-żnych skutków, jakie z niej wyniknąć muszą dla sta-nowiska Zachodu w idących ku nam dziejach świata, zdają sobie dobrze sprawę kierownicy gabinetów zachodnich.

Niemniej jednak kwestji: „rozbrojenie czy dalsze pogotowie“ — dotychczas rozstrzygnąć się nie od-ważyli.

Jak wiadomo sprawa rozbrojenia państw jest głó-wnym postulatem Ligi Narodów, można powiedzieć — uzasadnieniem właściwym jej powstania i warunkiem jej istnienia i rozwoju.

Wysuwany coraz natarczywiej przez Ligę postu-lat rozbrojenia nie tylko państw pokonanych ale także zwyciężkich, spotka się jednak z protestem żywiołów nacjonalistycznych, które są zawsze wykładnikami in-stynktu samozachowawczego narodów. Idealistyczno-humanitarny doktryneryzm i koncepcjonizm wchodzi tutaj w konflikt z tym instynktem, sumienia narodu, ja-ko tworzącego posiadającego wszelkie cechy indywidualnego biologicznego wypowieda walkę fikcji sumienia między narodowego.

Jesteśmy właśnie świadkami takiego konfliktu su-mienia narodowego z postulatami Ligi jako rzekomej wyobrazicieli owego sumienia międzynarodowego. Francuski minister wojny Lefevre podał się do dymi-

sj niemożąc się pogodzić z faktem rozbrojenia Francji a następnie już jako poseł tylko w Izbie deputowanych wytoczył poważne argumenty, dla których zdaniem je-go rozbrojenie Francji jest niemożliwe. Niemcy mimo obietnic, zobowiązań, traktatów itd., rozbrojenia ta-kiego, jakiego żądali, i żąda koalicja u siebie nie prze-prowadziły. W rękach ich nagromadzone są w dalszym ciągu olbrzymie ilości aparatów lotniczych, tajnych magazynów broni organizacje wojskowe pod najróż-niejszymi nazwaniami i postaciami rozwijają czynności wojskowe i agitacyjne. Widmo odwetu nie zostało zdla-wione, Europie a Francji w szczególności Niemcy nie przestały być groźne.

Mowa Lefevre'a wywarła na opinii publicznej ol-brzymie wrażenie. Opinia narodowa francuska stanęła po stronie Lefevre'a. Powszechnie widzi w nim już

dzisiaj następcę Leyguesa, którego stanowisko jako zwoleńnika rozbrojenia Francji — mocno zostało teni samem zachwiane.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Francja stać będzie w dalszym ciągu w pogotowiu z bronią u nogi.

Organizm zachodnio-europejski z straszliwej choro-by wojennej“ wyleczyć się ciągle jeszcze nie może. Niepowetowany błąd, jaki popełniła koalicja, niewy-zyskawszy do samego końca swego orężnego zwycięz-twa przez zatknięcie zwycięskich sztandarów na ba-sztach zamku Hohenzollernów w Berlinie i przez oku-powanie wojskowe b. imperjum pruskiego mści się strasznie na narodach zachodu i mścić się będzie przez długi czas.

Józef Rudnicki.

NA DOBIE.

Polska czy neutralna Alma Mater?

Za dni parę rozewrze swoje podwoje wszechnica Jana Kazimierza i po półrocznym przymusowym po-ście wejdzie młodzież nasza do sal wykładowych w nowym Uniwersytecie, przypominając sobie istnienie bibliotek, aby z książek, spoczywających w siennej mar-twocie na zapyłonych półkach dowiadywać się, że poza wojną i doczesną walką o prawo przeżywania na tym padole paskarstwa triumfującego — istnieje jako żywo świat zupełnie inny, tajemniczy swą potęgą niedostępny dla „małości ludzkiej, dostojny wynio-słą dumą myśli natchnionego człowieczeństwa.

Mamy wszelako poważne wątpliwości, czy zbliża-jący się rok akademicki na naszej Wszechnicy przynie-sie młodzieży naszej takie korzyści, jakich ona ma wszelkie prawo od Uniwersytetu żądać dla siebie a jakie dać jej jest świętym obowiązkiem Uniwersytetu.

Młodzież polska spełniła ponad wszelką pochwałę swój obowiązek wobec Ojczyzny w dniach dla Niej najcięższych. Nie żałowała siebie, szczerze lała krew i oddawała siły i życie swoje w ofierze zagrożonej nie-podległości. Nie wahała się przerwać studjów rzucić laboratorjów, odstąpić od rozpoczętych egzaminów, „trafiła“ z radością i spokojem swoje osobiste widoki.

Społnwszy zaszczytnie swój obowiązek wraca obecnie utrudzona wielce na nowe większe może choć niebitewne trudy, wraca z głęboką nadzieją i wiarą w sercu, że ci, których pierśią własną zasłaniała przy-gotują jej choćby znośne warunki dla wszczęcia no-wej, pokojowej pracy.

Czy nadzieje te są słuszne, czy wiara młodzieży jest uzasadniona?

Dochodzą na niepokojące słuchy, że władze uni-wersyteckie w sposób prawie karygodny nie kontrolo-wały toku wpisów słuchaczy, że kontrolę tę powie-rzyły czynnikom poza rektoratem, senatem i dziekanatami stojących, łatwowiernym i nieodpowiedzialnym. W rozmowie z jednym z najwybitniejszych profeso-rów naszej Wszechnicy dowiedzieliśmy się, że ciału kontrolującemu i aprobującemu wpisy na Uniwersyte-cie, t.j.zw. Egzekutywie akademickiej wystarcza po-prostu zwyczajny świstek, stwierdzający, że dany słuchacz czy słuchaczka kiedyś tam w owej Egzekuty-wie do konskrypcji się zgłosiła. Świstek jest — mo-żesz się wpisać; niema go — adieu bracie, choćbyś przez miesiąc walczył na najautentyczniejszym froncie.

Oczywista, że tego rodzaju proceder dopuszczał mnóstwo nadużyć i obciść. Przedewszystkiem jednak umożliwił naszej srodze prześladowanej a tyle dla „Oj-czyzny w niebezpieczeństwie“ zasłużonej mniejszo-ści neutralnej masowe wpisanie na Uniwersyte-tel. Cóż bowiem szkodziło takiemu obywatelowi czy obywatelce zgłosić się w owej egzekutywie do kon-skrypcji. Ani to na front się nie wybierało, ani o wo-jence niemówiono, co najwyżej przechadzało się w sy-temie zadowoleniu i z dwuznacznie ironicznym uśmie-szkiem po kieszeni w dniach lipcowych i sierpniowych. Świstek w kieszeni był a wydobyty przed groźnym

areopagiem sędziów moralności publicznej i obowiązku patrijotycznego „młodzieży polskiej“ — starczył za legitymację do kwestury uniwersyteckiej.

Nieposiadającym owych świstków czyniła owa egzekutywa najrozmaitsze trudności a niektórym wręcz odmawiała swego placet na wpis. Wiemy np. o wypad-ku, że pewna słuchaczka — Polka znana zresztą bar-dzo dobrze owej egzekutywie ze swojej pracy w sku-tingu z trudnością tylko uzyskała pozwolenie owej egzekutywy na wpis dlatego tylko, że zaniedbała w swoim czasie publicznie zgłosić się do konskrypcji.

Jeśli do tych faktów dołączymy inny, a mianowi-cie pozostawianie na froncie jeszcze wielu niezdemobi-lizowanych akademików naszych, to i uwierzymy po głoskom krążącym, że na 1 roku medycyny, na któ-rym obowiązuje „numerus clausus“ zaledwie śmiesznie mały procent Polaków został przyjęty. Podobnie rzecz ma się mieć na studjum aptekarskiem.

Obawiamy się tedy mocno, że sale wykładowe w tym roku uniwersyteckim wypełnią się nie młodzieżą polską ale patrijotyczną choć wielce krzywdzona mniejszością neutralną. Dziekan prawniczy wypromuje setkę nowych doktorów neutralnych, aby skutecznie bronili klauzuli o mniejszościach narodowych w Pol-sce. Profesor literatury polskiej będzie krzewił zapał u nadobnych ekspresjonistek neutralnych dla naszych wielkich pisarzy a laboratorja medyczne będą się po-trzebowały roić od żadnych wyrwania zębów bli-żnim krzywonosych.

Ze krzywda wyrządzona w ten sposób młodzieży polskiej jest obojętną dla tych panów profesorów, któ-rzy w lipcowych i sierpniowych dniach wiali ze Lwo-wa jak opętani, wywożąc lary swe i penaty wagonami całymi do Krakowa, Zakopanego, Poznania itd. — to można przypuścić. Dlaczego jednak — nie zabierają publicznie w tych sprawach głosu ci sami uczeni, któ-rzy w tym czasie trwali na posterunku i którym przy-szłość i wartość młodzieży polskiej leży na sercu?

Niezrozumiałe jest też w tym względzie milcze-nie samej młodzieży polskiej. Młodzież nasza winna uświadomić sobie, że jeśli dla jej poprzedników przed wojną istniała na Uniwersytecie kwestja ruska, któ-ra najpiękniejszą tradycją szcycącą się Czytelnia Aka-demicka w sposób korzystny dla sprawy narodowej zawsze umiała rozwiązywać — to dla niej wysuwa się współcześnie niemniej groźny fakt inwazji żydowskiej na Uniwersytecie, z którym podjąć musi walkę sku-teczną i zwycięską.

Dobrodziejstwa prawa winny być jednakowe dla wszystkich obywateli państwa, spełniających nałożo-ne na nich przez państwo obowiązki. Byłoby jednak zbrodnią, gdyby równymi prawami cieszył się ten, który krew przelewał za Polskę i do domu wrócił ka-leka i ten, który od spełnienia najwykleszego nawet obowiązku wszelkimi środkami się uchylał.

Przegląd polityczny.

GŁOS ANGIELSKI O KORFANTYM.

„Observer“ podaje interwiew swojego korespondenta z p. Korfantym w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Korespondent wyraził swój podziw dla pracy organizacyjnej Korfantego, które mógł ocenić podczas pobytu na G. Śląsku. Wynik plebiscytu powinien być pomyślny dla Polski o ile tylko przeszkodził się Niemcom w sfalszowaniu go przez inwazję Niemców z poza Górnego Śląska. Nawet, wyraził się dziennikarz angielski, gdyby wynik plebiscytu był sfalszowany, Niemcy nie na tem nie zyskają, ponieważ górnicy polscy zdecydowali się w takim razie porzucić pracę w kopalniach. W tym wypadku G. Śląsk stałby się widowiskiem przerażających walk. Korfanty oświadczył, że Polacy są gotowi objąć spadek po Niemcach i bez wszelkiej pomocy rozwijać przemysł na G. Śląsku w dalszym ciągu. Korespondent angielski podziwia metodę propagandy Korfantego na G. Śląsku. W ogólności Korfanty liczy, że Polacy rozporządzają 80 proc. głosów. Wpływ polskich wsi oddaje się na miastach, które wobec udziału urzędników niemieckich w plebiscycie mogłyby dać większość atypolską.

BERNARDO ATTOLICO.

Parvski koresp. „Gaz. Warsz.“ o nowym komisarzu Gdańska p. B. Attolico pisze, co następuje: Przedewszystkiem jest on tylko komisarzem tymczasowym, albowiem Rada wykonawcza Ligi nie miała się zgodzić na jedną kandydaturę kandydatem było trzy: Anglika, Belga i Norwega. Aby jednak nie zwlekać z nominacją, a z drugiej strony zdając sobie sprawę, że powrót sympatycznego sir'a Reginalda Tower'a do Gdańska jest niemożliwy, Rada załatwiła rzecz kompromisowo, mianując p. Bernarda Attolico, Włocha, komisarzem tymczasowym.

Kim jest p. Attolico?

Urodził się on w r. 1880 w Cannello-di Bari, ma więc lat 40. W r. 1901 uzyskał na uniwersytecie rzymskim tytuł doktora praw, a w dwa lata później był nauczycielem ekonomii finansowej w Toggia. W r. 1907 rząd włoski mianował go komisarzem emigracyjnym w Stanach Zjednoczonych; w r. 1913 został p. Attolico sekretarzem królewskiej komisji traktatów handlowych, a w r. 1916 generalnym inspektorem handlu. Kiedy się rozpoczęła Konferencja Pokojowa, p. Attolico zajął drugorzędne stanowisko w Naczelnej Radzie gospodarczej Koalicji, a mianowicie reprezentował Włochy w sekcjach: surowców, transportów morskich i aprowizacji. Z końcem r. 1919 p. Attolico został mianowany ministrem pełnomocnym i generalnym komisarzem włoskim do spraw finansowych i gospodarczych w Ameryce. Liedy na początku r. b. zorganizował się Sekretariat generalny Ligi narodów, p. Attolico powołany został na stanowisko dyrektora Sekcji tranzytu i komunikacji, które do chwili obecnej zajmował.

Co do przekonań profesora Attolico, to wiemy, iż jest on entuzjastycznym zwolennikiem tych idei słabych i wzniosłych, jakimi gmach Ligi przybrano. Stosunków gdańskich nowy komisarz tymczasowy nie ma zupełnie, a zatem nasz rezydent w Wolnem mieście będzie miał obowiązek o nich go poinformować, nie dopuścić, aby p. Attolico na wzór swego poprzednika wpadł w sferę wpływów niemieckich i wyrobił sobie o swej roli w Gdańsku pojęcie fałszywe. Czy jednak nasz przedstawiciel w Gdańsku zadaniu temu odpowiada?

Prof. Attolico ma między innymi przestać Radzie wykonawczej Ligi swoją opinię o przyznaniu Polsce mandatu obrony wojskowej Gdańska.

BOLSZEWICY A RUMUNJA.

Jeden z przedstawicieli rosyjskich kół politycznych w Warszawie otrzymujący pierwszorzędne informacje z Rosji sowieckiej, w rozmowie z przedstawicielem „Polpress“ oświadczył:

O ile jestem przekonany, że względem Polski Rosja sowiecka żadnych zamiarów agresywnych nie posiada, przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu, o tyle nie jestem pewien względem Rumunii. Muszę zaznaczyć, że sprawa Besarabji uważana jest w kołach rządzących Moskwy nietylko za niezalutowaną, lecz stojącą na porządku dziennym. W Besarabji ludność rosyjska stanowi jednak bardzo poważny proc. Wysłani tam ajenci moskiewscy zdołali przekonać tę ludność, że nie zważając na to, jakie są obecnie w Rosji rządy, powini na się odwrócić od Besarabji Rosji. Rząd Bolszewicki, rzeczywiście posiada kilka petycji w tym sensie od rosyjskiej ludności Besarabji. To właśnie, może być protokółem do kroków zaczepnych ze strony bolszewików przeciwko Rumunii. Co się tyczy wykonania planów agresywnych to trzeba przyznać że obecna sytuacja jest dla bolszewików bardzo korzystna. Na wszystkich frontach ręce mają rozwiązane. Znaczną część swojej armii trzymają dotąd na południu Rosji, właśnie w pobliżu granicy Rumunii. Oddziały tej części armii czerwonej są w porównaniu z resztą oddziałów, bardzo dobrze zaopatrzeni w broń, amunicję i w ogóle materiał wojskowy, ponie waż wszystko to zabrali bolszewicy, na Krymie u Wrangla. Czy jednak

dojdzie ostatecznie do konfliktu zbrojnego, przesądzać obecnie trudno. Jednakże Rumunia powinna już teraz liczyć się z możliwymi ewentualnościami, które może przynieść wiosną.

AMBASADORZY ENTENTY WCIAŻ JESZCZE PRZEBYWAJĄ W ATENACH.

Państwa ententy nie wycofały swych ambasadorów z Aten tak że w chwili wjazdu Konstantyna będą jeszcze na miejscu. Rządy ententy porozumiały się w tej sprawie między sobą i postanowiły postępować solidarnie. Ponieważ rząd włoski nie zdecydował się na wycofanie swego ambasadora, więc tem samem rząd francuski i angielski nie uczynili decydującego kroku.

„Action Francaise“ omawiając tę sprawę pisze: „Kto wie, czy ten brak decyzji nie jest rozmysłym? Ponieważ nasz ambasador nie otrzymał rozkazu opuszczenia Aten przed uroczystym wjazdem Konstantyna, czyż oddał się on z Aten po fakcie dokonany?”

Czy nie znajdują się tacy, którzy będą sądzili że nieobecność ambasadora Francji w pochodzie tryumfalnym wycofanie okrętów francuskich w chwili gdy Averof wiozący Konstantyna zawijał do portu, że te fakty są już dostatecznym uzewnętrznieniem nieprzychylnego nowego królowi stanowiska francuskiego.

Bardzo łatwo może tak się stać a tajemnicze milczenie dyplomacji potwierdza to przypuszczenie.

Wtedy Konstantyn tym poczyniłby moc nowych obietnic i śmiały się, że tak wywiódł w pole“.

FRANCJA OPUŚCI CYLICJE Z CHWILA ZADOWALAJĄCEGO ZAWARCIA POKOJU Z TURCJĄ.

(„Matin“) W komisji finansowej Izby deputowanych przedstawił prezydent ministrów Leygues dokładny obraz sytuacji francuskiej w Syrii i Cylicji.

„Co się tyczy Syrii — mówił Leygues — mamy zupełnie dokładnie określone pełnomocnictwo, do którego się stosujemy.

Sprawa turecka

„Le Matin“ zamieszcza artykuł korespondenta swego z Konstantynopola, który omawia obecny stan sprawy tureckiej.

„Byłoby dzieciństwem przynymać oczy na to, że kwestja wschodnia, z powodu której wylano tyle krwi i atrymentu, weszła gwałtownie w nowe stadium, które, jeżeli nie poświęci się mu specjalnej uwagi, może spowodować ciężkie komplikacje.

Jeżeli się ma odważę spojrzeć prawdzie w oczy, to cały problem przedstawia się jasno, trzeba jednak zdobyć się na przyznanie się do tysiącznych błędów i na poznanie, że jak dotąd, Ententa nie umiała uczynić szczęśliwych pociągnięć na wschodniej szachownicy.

Żaden Turek, bez względu czy jest on zwolennikiem rządu, czy kemalistą — co mimo zewnętrznych różnic jest jednym i tem samym, gdyż każdy Turek jest nacjonalistą — żaden Turek nie zgodzi się na ratyfikację traktatu w Sevres, gdyż dla jednych i drugich jest on dla Tracji i Smyrny nie do pomyslenia.

„Dlaczegoż w stosunku do nas — mówią Turcy — gwałci się zasady postawione przez prez. Wilsona? Czy ma to być pokój zdolny spowodować faktyczne zlagodzenie turcy, czy też narzuca się nam drakońskie warunki zwycięzców-tyranów?”

Minister turecki, który podpisałby ratyfikację traktatu w Sevres, straciłby na zawsze posłuch w swym kraju.

Jeżeli przyzwymy się temu traktatowi bez uprzedzeń, to musimy dojść do przekonania, że nie uwzględnia on dostatecznie wymogów realnych obecnej chwili.

Gdy kilka miesięcy temu Mustapha Kemal schronił się do Anatolji i zgrupował koło siebie te elementy, które kategorycznie postanowiły nie przyjąć warunków traktatu, był on uważany przez rządy ententy za zwykłego powstańca, bez władzy i zamiana. Było to poważnym błędem.

Czaję uwaga mocarstw aljanckich była wówczas skierowana na rządzie Damad-Perida, na tem ministerium, którego władza kończyła się u wrót miasta, gdyż ledynie w samym Konstantynopolu miał rząd ten jakiś posłuch — rząd wedle określenia pewnego wybitnego a złośliwego Turka był: „otomańska rada administracyjna angielskiego stowarzyszenia“.

I ten rząd Damad-Perida widział w nacjonalistach jedynie izolowaną grupkę rebeliantów. A może w gruncie rzeczy rząd ów zdawał sobie sprawę z prawdziwego stanu, a ledynie pragnął jaknajdłużej nie mieć optymizmu polityków zachodnich, którzy nie przeczuwali, że ich dzieło może natrafić na jakiegokolwiek przeszkody.

W chwili, kiedy się organizował ów ruch nacjonalistyczny, można mu było jeszcze nałożyć tamy. Już to się — co nie byłoby zbyt korzystnym — już to nawiazaniem bezpośrednich rokowań celem zlagodzenia tych ustępów traktatu, których naród turecki nie chciał w pierwotnej formie przyjąć.

I tak kwestję tę chciał przez długi czas rozwiązać Mustapha-Kemal.

Lecz mocarstwa nie chciały wówczas słyszeć o jakiegokolwiek zmianach w traktacie, na które będą się

Sytuacja nasza w Syrii jest świetna. Naszem przekonaniem jest, że obecność nasza w Syrii jest nietylko potrzebna ale konieczna.

Posiadamy w Syrii szkoły a przedewszystkiem wpływy francuskie działają tam od dziesiątek lat. Nie możemy, bez umniejszenia naszego znaczenia, jako wielkiej potęgi śródziemnej, afrykańskiej i muzułmańskiej poniechać naszej akcji, która zresztą z punktu widzenia finansowego powinna nas coraz mniej kosztować.

Co do Cylicji to sprawa ma się inaczej. Traktaty i konwencje postawiły nas tam dla opieki nad uciskaną ludnością, a przedewszystkiem dla zaopiekowania się Armenją.

W dniu, w którym zawrzemy stały pokój z Turcją — a przez Turcję rozumiemy i ten ogromny, szmat kraju, nad którym niepodzielnie prawie panują wpływy Kemal Pachy — pokój, który zapewni Armenicykom zupełne bezpieczeństwo, w tym dniu radośnie opuścimy Cylicję“.

Następnie Izba deputowanych w głosowaniu przyjęła projekt rządowy francuskich kredytów przeznaczonych dla Syrii i Cylicji.

ARGENTYNA NIE WYCOPAŁA SIE KATEGORYCZNIE Z LIGI NARODÓW.

Argentyński minister spraw zagranicznych Torgel przyjął w Buenos Aires na audjencji korespondenta snaku Argentyny do Ligi Narodów między innymi i to że zarzuty czynione przez prasę ententy Argentynie, jakoby naprzód przystąpiła ona do Ligi bez czynienia jakiegokolwiek zastrzeżeń a następnie domagała się przeprowadzenia licznych zmian w układzie Ligi i właśnie z powodu nieprzeprowadzenia tych zmian wystąpiła, nie są słuszne. Argentyna przystępując do Ligi uznawała w ogólnych zarysach plany Ligi a była przekonana, że każdy ma prawo dyskutować nad poszczególnymi urzędzeniami i podawać projekty zmian, które uważa za słuszne.

Wszak musiały w końcu zgodzić tylko w warunkach daleko mniej korzystnych.

Kombinacje rządów zachodnich jedno po drugim ponosiły klęskę.

Naprzód rozwianie się we mgłę utopijnego państwa Armenji, które to rozwianie nie było niespodzianką dla nikogo z tych, którzy chociażby pobieżnie znają kwestię wschodnią, następnie nieszczęsny koniec wyprawy Wrangla a ostatnio największy cios: upadek Venizelosa.

Wszystkie te porażki wzmocniły jedynie stanowisko rządu Angory.

Rząd bolszewicki z radością patrzył na to wschodnie środowisko przeciwstawiające się autorytetowi Ententy. Ponieważ wszelkie zasady komunistyczne słaby znajdują odzwierciedlenie w Turcji, rząd sowiecki wiedząc o tem zadowolili się jedynie zaofiarowaniem rządowi Angory pomocy materialnej.

I tak, skape w szczęśliwą inicjatywę rządy ententy pozwoliły na utworzenie nowego niebezpiecznego związku.

W obecnej chwili nie istnieje ani jeden Turek, któryby mniej lub bardziej oficjalnie nie uznawał się za Kemalistę i nie adherentów Kemala, lecz jego przeciwników należałoby uważać za buntowników lecz — takich niema.

Rząd Angory rozporządza armją, której nie można bagatelizować. Przeszło dwadzieścia tysięcy oficerów tureckich przeszło Bosfor i stanęło w szeregach armji Mustaphy Kemala. Bolszewicy dostarczyli złota, potajemne dostarczanie broni nie natrafia na żadne trudności. Dzisiaj więc interwencja wojskowa byłaby trudna a wyniki jej mocno wątpliwe.

Zresztą, który z rządów miałby odwagę wziąć na się odpowiedzialność? A o tem rząd Angory wie do brze. I dzisiaj już Anatolija nie operuje pojedynczymi słowami, lecz stawia warunki.

Dwa miesiące temu, marzeniem Mustaphy Kemala była możliwość bezpośredniego porozumienia się z przedstawicielami Ententy i przedstawienia im swych trudności, dzisiaj Kemal wspomagany przez bolszewików i upojony siłą, która wokół niego wzrasta, głośno mówi, że:

„Ami jednego słowa nie chcę słyszeć, zanim Tracja i Smyrna nie zostaną zwrócone Turcji“.

Przesadna może, lecz w każdym razie jestto charakterystyczne.

Dzisiaj rola ententy jest przykra. Nie jest ona w stanie zniszczyć dzieła Kemala a równocześnie nie chce się przyznać do swego błędu.

Dzisiaj powinna ententa skorzystać ze zmian sytuacji, jakie wytworzyły się przez wypadki w Grecji i przeprowadzić rozumne modyfikacje traktatu.

Jeżeli w obecnej chwili rządy ententy dadzą dowód, że pragną stosunki zlagodzić, to można z góry przewidzieć, że tak bardzo dzisiaj naciągana struna nie pęknie, że można będzie znaleźć modus vivendi. A pierwszą pozytywną korzyścią, jaka z takiego obrotu sprawy wyniknie, będzie ruina wpływów bolszewickich w Anatolji“.

Gospodarcza jedność Śląska z Polską.

II.

W uwagach dotychczasowych dowiedliśmy cyframi i słowami szarych górnośląskich dostawców niemieckich, że zjednoczenie Śląska Górnego z Polską jest koniecznym dążeniem, aby dać przemysłowi Śląskiemu tania apro wizację i materiały.

Rozpatrzmy teraz jak się ma rzecz z produkcją Górnego Śląska i ze zbytem produktów śląskich. Decydującą rolę odgrywała tu oczywiście: węgiel i żelazo.

WĘGIEL.

W całej Rzeszy		Na G. Śląsku		W Ruhrze	
W roku	W 1.000 t.	W 1.000 t.	Przyrosty stan w roku 1871 do 1911	W 1.000 t.	Przyrosty stan w roku 1871 do 1911
1871	29.378	100	6.532	100	12.715
1881	48.688	165,8	10.368	158,7	23.645
1891	73.716	251,0	17.730	274,4	37.402
1901	108.539	369,5	25.251	368,6	58.448
1911	160.748	547,3	36.623	560,7	91.329

Z tablicy tej widoczne, że jakkolwiek produkcja węgla górnośląskiego na pozór rośnie, to jednak znacznie szybciej rośnie produkcja węgla w okręgu Dortmundu, tak, że stopniowo okręg ten rzuca coraz większy cień na Śląsk. Przyrost wytwórczości Dortmundu jest 7-mio krotny, gdy Górnego Śląska zaledwie 5-cio krotny. Czemu to przypisać? Oddajmy znowu głos autorowi niemieckiemu:

„Nie ulega wątpliwości, że okręg górnośląski o wiele mniej wyciągnął korzyści z rozwoju gospodarczego Niemiec, niż okręg nad Ruhra i to mimo swoich dogodniejszych warunków produkcji i mimo uznanej doskonałej jakości swego węgla i dlatego też rozwój Górnego Śląska pozostał w tyle za rozwojem okręgu nad Ruhra. Powody tego mogą leżeć wyłącznie tylko w jego warunkach zbytu”.

Stwierdza przeto autor, że przyczyną zastoju górnictwa węglowego na Górnym Śląsku jest sprawa zbytu.

I tu przypomnieć musimy słowa z ustępu o geograficznym położeniu Górnego Śląska. Wskutek tego, że jest on w wydłużonym klinie Niemiec, Kosztuje przewóz węgla do Berlina, a zwłaszcza na Pomorze i do Prus Wschodnich tyle prawie, co przewóz węgla westfalskiego a nawet angielskiego.

Z drugiej strony przypomnieć należy sprawę o apro wizacji i materiałach pomocniczych dla przemysłu górnośląskiego, które wskutek kordonu celnego między Polską a Śląskiem kalkulują się drożej producentowi śląskiemu, niż westfalskiemu i osłabiają widoki konkurencji z przetrwałym okręgiem Ruhr'y.

Doszło do tego, że np. udział Górnego Śląska w pokryciu zapotrzebowania węglowego Berlina spadł od r. 1890 do 1911 z 72,5 proc. na 37,7 proc.

Tymczasem zużycie węgla w stolicy Rzeszy wzrosło w ciągu lat 1890—1911; angielskiego ze 105.894 tonn na 813.286 tonn t. j. prawie 8 razy, westfalskiego z 84.288 tonn na 265.097 tonn zatem przeszło 3 razy, górnośląskiego z 1.021.220 tonn nie tylko nie wzrosło, ale spadło do cyfry 778.278 tonn, t. j. nastąpił ubytek prawie o 1/4. Węgiel śląski wypierany przez mocniejszych konkurentów cofa się stale z rynku niemieckiego i jedynym jego oparciem staje się znowu

Polska. Podczas gdy w r. 1887 wynosiła wysyłka Niemiecka do Niemiec 75,7 proc., to w r. 1911 spada ona do 63,6 proc., w tym samym czasie wysyłka za granicę podnosi się z 24,3 proc. do 36,4 proc. Jeszcze wyraźniej występuje data, jeżeli od wysyłki do Niemiec odejmiemy Królestwo Poznańskie, Prusy Zachodnie i Gdańsk, które już przestały należeć do Niemiec i weszły w skład polskiego ciała gospodarczego.

Natemniast gwałtownie rośnie zbyteć węgla górnośląskiego w Polsce. W Małopolsce ze 182 tysięcy tonn w r. 1887 wzrósł do 1.219 tysięcy tonn w r. 1911, a więc 7 razy, w Królestwie Kongresowym w tym samym czasie ze 191 tysięcy na 1.293 tysiące tonn, a więc również 7-mio krotnie, w Poznańskim z 813 tysięcy tonn na 2.126 tysięcy tonn, a więc prawie 3-krotnie. Jeżeli odpadną kordony graniczne, Polska zużyje całą produkcję Górnego Śląska i zapewni przez to świetny rozwój kopali węglowych na Śląsku.

Przyjmując bowiem, że Polska ze swoim wielkim przemysłem tkackim, naftowym i cukrowniczym z wielkimi gazowniami i elektrowniami Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa i t. d. zużywać będzie na głowę ludności tylko połowę tego, co zużywała Niemcy (w r. 1909 wedle danych w „Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau“ Phoenix Verlag Berlin 1913 — 3,27 tonn na głowę rocznie), otrzymamy cyfrę 1,63 tonn na głowę, co przy 30 milionach ludności, daje roczne zapotrzebowanie Polski 48.900.000 tonn, a zatem nietylko w pełni dzisiaj produkcję Górnego Śląska, ale wywoła niezmiernie silny pęd ku rozwojowi produkcji węgla śląskiego, z czem ściśle związane, jest byt i dobrobyt ludności tego kraju.

ŻELAZO.

W zupełnie podobnych warunkach, co węgiel, upostęgowane było konkurencją innych okręgów przemysłowych Niemiec, górnośląskie żelazo. Podczas kiedy produkcja żelaza w Niemczech wzrosła od 1871 do 1911 r. 10-krotnie, produkcja Górnego Śląska mało co postąpiła naprzód, a w stosunku do całości spadła z 14,8 proc. w r. 1871, do 6,2 proc. w r. 1911.

Nie będziemy rozwodzić się dłużej nad tem, gdyż przyczyny działają tu te same, co i w innych gałęziach wytwórczości śląskiej: żelazna obroż wspólne go państwa niemieckiego ścisła produkcję Śląską z największymi jej konkurentami. Tedy nie tylko rozdzielenie granicą celną i polityczną Śląska od Niemiec uratuje jego wytwórczość od niechybnej zagłady, jaka jej grozi w wypadku, gdyby Śląsk w dalszym ciągu należał do niemieckiego obszaru gospodarczego i został przy wolnej konkurencji wydany na łup zachodniego rywalu. Dla podsuwania jednak widoków przyszłości górnośląskiego żelaza oddajmy znowu głos niemieckim autorom. Oto co piszą oni o zbycie tego najważniejszego produktu śląskiego:

„Rynek zbytu przemysłu żelaznego Górnego Śląska ograniczony jest na zachód, południowy zachód, północ, poza tem przez współzawodnictwo hut żelaznych, znajdujących się na wybrzeżu morza niemieckiego i przez angielski przemysł żelazny. Jak już wzmiankowano, Berlin leży mniej więcej w środku pomiędzy okręgami Ruhr'y i Górnego Śląska. W rzeczywistości dochodzi przemysł niemiecki zachodni przez wyzyskanie swoich bardzo wybitnie tańszych kosztów produkcji nawet drogą lądową o wiele dalej na wschód, niż do Berlina, tak, że pole jego działalności rozciąga się aż do Frankfurtu nad Odrą”.

Jest to zupełnie jasne. Przemysł zachodnio-niemiecki, mając tańszą od Śląska apro wizację i materiały, które czerpie pod ręką, podczas gdy Śląsk miał je wprowadzić również niedaleko, ale... po drugiej stronie kordonu celnego i z tego powodu obciążone stawkami

celnymi, wypierał na każdym polu produkty górnośląskie.

WNIOSKI.

Niema wątpliwości, że przemysł górnośląski i cała ludność bez różnicy narodowości i stanowiska społecznego, której byt jest ściśle związany z losem tego przemysłu, mają jedną tylko drogę otwartą: do Polski. Ale pozwólmy te wnioski wyprowadzić znowu niemieckim autorom:

„1. Okręg górniczo-hutniczy górnośląski posiada w krajach Rosji i Austro-Węgrzech bezpośrednio graniczących z jego zakładami przemysłowymi bardzo obszerny i pełen przyszłości rynek zbytu i to ze względu na swe położenie i ze względu na zakres działania współzawodniczących z nim okręgów.

„2. Położenie przemysłu górniczo-hutniczego górnośląskiego w stosunku do niemieckiego rynku zbytu jest już obecnie niepomysłne. Skutkiem tego rozciąga się jego rynek zbytu zanadto daleko i wystawia się na zbyt wielkiej przestrzeni na ataki współzawodniczących okręgów górniczo-hutniczych, które znajdują się w poważnej ilości i mają wielką, częściowo przeważającą zdolność produkcji. Do tego przyłącza się i to, że Śląsk Górny nie posiada żadnej z natury zdolnej do żegluga drogi wodnej, która mogła obsługiwać daleko rozciągający się obszar.

„3. Z porównania naturalnych gospodarczych warunków zbytu, jakie są możliwe dla przemysłu górniczego w Austrii i Rosji z warunkami zbytu wewnętrznego okazuje się, że pierwsze są korzystniejsze i o większym znaczeniu.

„4. Warunki zbytu na rynku światowym przedstawiają się dla górnośląskiego przemysłu górnego niekorzystnie.

„5. W rezultacie muszą być uznane te warunki zbytu górnośląskiego przemysłu za korzystne, które pozwolą wyzyskać mu przyrodzone okoliczności gospodarcze”.

Przekłonezone na język więcej prosty, znaczy to:

1. Przemysł górnośląski ma w krajach Austrii i Rosji, przylegających do Górnego Śląska, to znaczy w dzisiejszej Polsce, najpewniejsze i najwięcej obliczające pole zbytu.

2. Rynek zbytu dla towaru śląskiego zniknął bezpowrotnie w Niemczech. Na odwrót groźną dla istnienia górnośląskiego przemysłu stale się konkurencją przemysłu zachodnio-niemieckiego, który opiera się na niższych kosztach produkcji i przewozu, co podnosi widoki zwycięstwa tamtego przemysłu kosztem górnośląskiego.

3. Z porównania naturalnych, bez względu na granice, stosunków zbytu produkcji górnośląskiej w dzisiejszej Polsce i w Niemczech widoczne, że rynek polski jest bezwzględnie dla Śląska ważniejszy niż niemiecki.

4. Widoki zbytu na rynkach światowych (poza Polską) są niekorzystne.

5. Najkorzystniej ułożyłyby się stosunki, gdyby nie było sztucznej granicy między Śląskiem a Polską i gdyby wskutek tego życie gospodarcze Śląska mogło rozwijać się nieskrępowane tą nienaturalną granicą.

Wnioski powyższe przecinają jak ostry lancet grubą skorupę demagogii i fałszu, jakim karmi Ślązków agitacja pruska.

WACŁAW FIŁOCHOWSKI.

GONTYNA.

BALLADA.

II.

Spojrzały na niego dziesiątki, a może setki oczu mądrych, głębokich, oczu nie z tego świata. Powiała nadń dostojność meźów, co dzieje narodu w ciągu wieków kuli. Stroskany sejm królów, hetmanów, kanclerzy i rycerstwa conajprzedszytniejszego obradował w tę noc słotną na Zamku, gdzie teraz od rana do wieczora trzeszcza remingtony, dawonia ostrogi i skrzypia pióra. Jakiś dostojnik w lśniącym mundurze, z baczkami na rozplamionej twarzy (Grzegorzycy poznał w nim bohatera i kochankę sławy, wodza-żołnierza i marszałka Francji) z ogniem coś mówił (Grzegorzycy słyszał kilkakrotnie powtórzone imię Francji).

Porucznik stał nieruchomo w łunie majdostojniejszych spojrzeń. Ledwo przytomny wyprężył się i jedynym tchem zaraportował:

— Melduję posłusznie, że w kompanii zamkowej nie szczególnego nie żaszło.

Chciał już wykonać ruch wstecz, ale zatrzymał go głos wibrujący potęgą niezmierną, głos silny i męski, jak pobudka.

— Gdzie był raniony?

— Pod Kaniowem, Naczelniku — odparł, uginając się pod wzrokiem meża w krakowskiej sukmanie.

I wyszedł. Nie wiedział, czy wywołać wartę, czy zawiadomić zwierzchność o nocnej naradzie Wielkiego

Sejmu. Chodził Grzegorzycy po swym pokoiku służbowym, emiac papierosy jeden po drugim.

Czujnie wyjrzał przez okno, usłyszał bowiem silny tętent. Do bramy zamkowej pędził w stal zakaty jeździec skrzydłaty. W łunie iskiei, podkowani konia krzesanych, mknął „poczta królewska“ rzucił wartownikowi, który wysunął się był ze swej psirokatej budy, zadepnął w bramie, zachrzęścił bronią i konia osadził na dziedzińcu zamkowym.

Niemal w ślad za nim przycwałował wielki wosaty krakus na rosłym i ognistym gniadoszu.

Porucznik ślinił spieczzone wargi. Wybiegł wreszcie na dwór i niepewnie spytał wartownika.

— Czy prezentowaliście broń?

— Słarzy ich nie widziałem, panie poruczniku.

Grzegorzycy zaczął biegać tam i z powrotem po betonowym chodniku przed odwachem.

— Pewnie jest bardzo źle, skoro taki Sejm się zebrał i obraduje.

Zaniepokojony, z żarem w gardzieli i drętwiąca w ściśniętym sercu, przyłożył rękę do rogatywki i dobitnie szeptał:

— Panie Boże, melduję, że jest źle. Trzeba koniecznie coś zaradzić. Oświeć nas w tej ciężkiej chwili, wzmóż siły nasze!

— Amen! — rozległ się obok młody, uroczyście brzmiący głos.

To stojący na warcie szeregowiec Antoni Kopiał, prezentując broń, dokończył służbowej modlitwy porucznika.

Boginka po raz trzeci pytania swego nie zadała. Musnęła tylko Bożka spojrzeniem zaniepokojonym

skrytem i znów zwarła się z książką.

W miarę czytania chmura z brwi jej znikła, wyraz twarzy łagodniał, w oczach, pełnych mgieł zdumienia, mżył się ciepły blask.

— Słuchaj Bożku... Powiedz mi, czy chciałbyś zostać apostołem?

Bożek oderwał się od pisania. W oczach dziewczyny znalazł zaleknienie, dumy, jak dzwonek rozkołysane i zachwyty. Widocznie książka poruszyła w Bogince strony uczuć odświętnych.

— POCO ci świeci wierz, męczą się, giną na stosach, krzyżach, pod gradem kamieni i obelg, jeżeli ludzkość trwa nadal w nienawiści do wszystkiego, co jest nieprzeciętnie wielkie i święte? Czy to nie jest jakiś potworny cyrk, którym się bawi szatan w człowieku?

— Czarci młyn... — uśmiechnął się Bożek

— A jednak przecucie mi mówi, że oni są najpiękniejszą ozdobą dziejów człowieka. Tylko, że to taki bolesny i trudny kunszt: chcieć cierpieć...

— Czy chciałbym być apostołem? — przerwał Bożek, leniwie odrzucając w tył głowę. — Coprawda, wolałbym teraz znaleźć się w chemicznie czystym piasku wybrzeża bałtyckiego. Rozprażyła mnie spiekota, a zmęczenie kilku lat przeoranych bez wytchnienia i wakacji, wyje we mnie od rana do nocy. Dobrze byłoby wytrześć mózg, jak zakurzony materac, wypłukać zeń te okropne formułki recenzyjne, te trudny rozdrażnienia, tłumionego przemocą podczas dość zresztą dobrze płatnych godzin nauczania półgłówków z aspiracjami do muzyki. Co czytasz?

— „Apostoła Piotra“...

Boginka chciała się uśmiechnąć. Nie mogła. Przyjacieli jej, wpatrzony teraz w rozlewający się po da-

Rozkaz pochwalny na 5 lwowskiej dywizji piechoty.

Z podległej mi Armii odchodzi do swych siedzib macierzystych 5-ta dywizja piechoty.

W pamiętnych dniach listopadowych 1918 r., gdy Polska zrzuciła z siebie kajdany niewoli, podstępny wróg sięgnął zbrodniczą swą ręką po stolicę południowo-wschodnich kresów — Lwów. Liczył na wyczerpanie Polski, na żądze pokoju za wszelką cenę z Jej strony. Zawłócił się jednak srodze. Bo oto dzieci-oręta lwowskie w porwybie wzięły Ojczyznę, stabiłi liczbą, lecz silni duchem runęli na zdumionego ich bezprzykładnym bohaterstwem wroga. Dłońmi gołymi zdołali karabiny, a karabinami — armaty. Wróg zachował się. A choć coraz nowo, coraz potężniejsze łapani i rżaczal w bój, musiał ustąpić, bo już cała Polska pośpieszyła z pomocą swym bohaterom kresów.

W murach Lwowa zawiązywała się 5-ta dywizja piechoty. Weszli do niej bądź to Lwowiacy, bądź to — żołnierze związani ze Lwowem trudami i czynami w jego obronie.

Nieprzyjaciel został zmuszony do opuszczenia swych stanowisk pod murami miasta. Wojska nasze ruszyły w pogoń za nim i po długich ciężkich bojach wyparły go za Zbrucz i zmusiły do porzucenia swych poprzednich zamiarów orężnych.

Lecz oto nowy groźniejszy wróg zaprzysięga zgubę Polsce i rozpoczyna swe hordy dzięki po urodzajnych niwach Podola. Po krótkim wypoczynku 5-ta dywizja rusza znów w bój. Pod Konstantynowem — Niemirówem — Letyczowem — Winnicą, aż po rzekę Boh, świadka tych momentów polskiej dośi i niedośi, dywizja bije nieprzyjaciela, wypierając go na wschód.

Ody rozgorzała walka na froncie północnym i nasze wojska uginęły się pod przemagającą siłą wroga — przerzucił Naczelne Dowództwo 5-ta dywizję piechoty na front litewsko-białoruski. W Zmierzynce zęgnęła Armia odchodząca 5-ta dywizję bołesnie, lecz i z dumą, że właśnie tę dywizję, w Armii wychowaną i zaprawianą do boju, powołał Naczelny Wódz do ciężkich zadań na najbardziej zagrożonym froncie.

Nie zdołała jednak odejść dywizja w całości. Wskutek zbiegu wypadków uległa rozzerwaniu. Dowództwo dywizji z IX brygadą piechoty, 38 pp. i 39 pp. z dwoma dywizionerami artylerji odeszły na front północny. X brygada piechoty nie zdołała zawagnować się i z jednym dywizionerem artylerji rzucona została w wir walk w obrębie 6-tej Armii.

Oddzielnie też slyną dalsze dzieje oddziałów dywizji.

IX brygada wraz z Dowództwem dywizji dziełi losy wypadków, jakże rozgrywały się na północy. Wywagrowana w czasie najgorętszych walk ofensywy bolszewickiej rzucona zostaje w odmet potężnych zmagani z żołnierzami polskimi z przewadząca siłą nieprzyjaciela. Za słabą była, by decydująco zaciężyć na szali zwycięstwa. Jednak od pierwszego wystąpienia do końcowych dni odwrotu pod Warszawę wstępuje dzielnie, tak poprzednio na Ukrainie. Przy pierwszych już walkach krwawymi kontratakami zadaje straty poważne nieprzyjacielowi i wraz z innymi pododdziałami przyczynia się dzielnie do powstrzymania zapędu i siły uderzenia wroga. Praca dywizji była obywatelska. Dozła też ona w ciągłych utarczkach do linii pierwszego poważnego oporu — zdziśiatkowana — straciwszy wielu najdzielniejszych żołnierzy. Nieraz doszły do 6-tej Armii odgłosy żalu z powodu rozzerwania. Niejedno serce żołnierskie bołota, że dywizja, wielka rodzina, rozdzielona musi wypracowywać swój krwawy trud.

ciach domów zmierzchi, z rzadką u niego brutalnością walki taranem w wymarzoną teraz wizję apostoła. Ten akt zęczenia się, pewnie nawet nieświadomego, był tem przykrzejszy, że w głosie Bożka zgrzytnęło rozgoryczenie i złość.

— Apostol Piotr? Oho ho! — odezwał się wreszcie mnyżk zmieszonym, niemal uroczystym głosem. — Taki brat Chrystusowy ma uśmiech mędrca, oczy pełne widań i jaśni, a duszę dziecka. Czy chciałbym zostać apostołem? Czyim? Jakiego proroka? Jak można zadawać takie pytanie w epoce, kiedy niemal każdy posiadacz zdekompletowanego garnituru klepek wełby i wołowego tonu w gardzieli rad się uważać za proroka i poszukuje dla siebie apostołów. Apostolowałem i ja kiedyś — sztuce. Chodziłem w chmurze drwin, gwizdu, wyzwick i silyn spiacionej. Wówczas miałem a pewnością to ogromne życie wewnętrzne i nawet ślipkami mi ono na wierzch wychodziło. A jak się dziś zdobyć na sen o proroku i męczeństwie, na uśmiech dziecka, jeżeli się pisze recenzje z własnych kawałów, pisanych dla rechocących śmiechem kabaretów?

W szaro-liljowym zmroku, przetykanym złotem gasnącej z chmurami dymu zorzy, po pewnej chwili rozległo się nieśmiało zapytanie:

— Co piszesz?
— Sprawozdanie z promocyj LXXII programu w kabarecie „Sowa”. Trzeba będzie pochwalić Eleonorę.
Z oczu dziewczyny pierzchny mgły zadumy.
— Eleonoro? Chyba za to, że sapie jak motocykl z zesnutymi wentylami!
W okrzyku tym każdy może chyba odczuć igrzyt. Rubaszne porównanie tak było nie do twarzy Bogini-

W NOCY SYLWESTROWEJ! przygrywać będzie w KAWIARNI „ZIEMIAŃSKIEJ” Batarego 6 Salonowy zespół muzyczny. Napoje, przekąski oraz gorące potrawy przez całą noc.

Nie mniej ciężko chwila przetrwała X brygada piechoty. Gotowa już do odjazdu za swoją dywizją, została rzucona wprost naprzeciw pierwszych fal armii konnej Budiennego. Przystąpiła z pomocą oddziałom 13-tej dywizji piechoty, zawiązanym w zmaganiu się na północno-wschód od Koziatyna pod Dzwonkowem i Pohrobyszczami. W zaciętych bojach X brygada zadala wrogowi ciężkie straty. O charakterze tych walk świadczy tego rodzaju fakty, że częstokroć jedna lub dwa bataliony otoczone całą dywizją lazdy Budiennego — na szarżę konnicą, odpowiadały atakiem na bagnety. I tak jak pierwsze zderzenie się z armią konną Budiennego było krwawem dla naszych oddziałów, nie mniej było ono straszem dla wroga. Ciężkimi stratami okupił on pierwsze sukcesy.

Dalsze losy X brygady są ciężkie, jak każdej odzwanej i niepełnej jednostki. Przydzielona do jednej lub drugiej dywizji czuła się zawsze mieszkanką i odczuwała brak opieki nad sobą. Jakis czas jest przy 13-tej dywizji piechoty, następnie stanowi grupę łącznikową między 3-cią a 6-tą armią. Wreszcie złączona w walkach pod Ostrogiem z 18-tą dywizją piechoty przez długi okres czasu wspólnie z tą dywizją stacza boje pod Krzemieniec—Poczalowem—Brodną—Podhorcami. Występuje też samodzielnie jako grupa gen. Szymańskiego pod Toporowem i Kamionką Strumiową.

Ostatecznie pod Lwowem w dniu 16-tym sierpnia 1920 r. następuje połączenie się obu brygad. Dowództwa 5-tej dywizji piechoty i IX brygady piechoty wróciły z północnego frontu — lecz w bardzo nielicznym stanie. Dowództwo dywizji obejmujące gen. Szymański, — tworzy się szczupły nowy sztab, uzupełnia się szeregi oddziałami 105 p. p. i haesów etapowych i znowu podejmuje 5-ta dywizja dalsze dzieło pracy. W walkach w bezpośredniej bliskości Lwowa odznaczają się jej oddziały starem męstwem i wsłzeszają dawne wspomnienie o swych przewagach. Dywizja stawia twardy opór i chroni Lwów od północnego wschodu.

Z rozpoczęciem sierpniowej kontrofensywy ścigała forsownie oddziały dywizji nieprzyjaciela i idąc w pochodzie na wschód już dobrze utartym i dawnym

swym szlabem. Jeszcze na kilka godzin przed samym rozraniem danem było dywizji pobić nieprzyjaciela i po raz wtóry brać te same miejscowości, co w r. 1919. Chmielnik—Nowokonstantynów—Letyczów — oto ostatnie boje w dotychczasowej historii 5-tej dywizji piechoty, po których pułki mogły pracowite swe bagnety otrzoć z licznych śladów krwi nieprzyjacielskiej i złożyć bołd swym niewyciężonym sztabom.

Po ciężkich latach krwawych bojów bije godzina pokoju, wywalczonego przez żołnierza polskiego. 5-ta dywizja piechoty wraca do Kraju, a wraca w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Żołnierze 5-tej dywizji piechoty!
Z żalem rozstaje się z Wami, ale i z dumą, boście w 6-tej Armii powstałi, jako straż kresów polskich, w niej przewalczyłicie lwia część polskiej wojny. Pochyliam czoło przed poległymi towarzyszami broni 5-tej dywizji. A Wam szczęśliwym z głębi serca dziękuję za trud i wytrwałość, za męstwo i poświęcenie, za bohaterstwo i krew, obficie przelaną za Ojczyznę.

Wszystkim oficerom i szeregowym za ofiarną pracę w obronie Ojczyzny w imieniu sztabu wyrażam najwznie uznanie.

Dziękuję Waszym organizatorom i kierownikom. Waszych awicjstw generałem: Jędrzejewickim i Szymańskim.

Oddając Was pod rozkazy Dowództwa Okręgu Generalnego Lwów, wierzę, że, jak na polach bitew służyłicie przykładem dla innych, tak i teraz potraficie zażytkować w bojach doświadczenie w kierunku należytego i szybkiego zreorganizowania i przeszkolenia się.

Nie tylko w wojnie, ale i w pokoju 5-ta dywizja piechoty będzie godnie reprezentować polską sztabdary.

Przeczytać przed frontem oddziałów i zakładów 5-tej dywizji piechoty. (L. op. 5213/III)

HALLER, gen. por. i dowódca VI armii.

Organ Benesza o Galicji wschodniej.

Praga. (PAT.) „Czas”, organ dr. Benesza, omawia w artykule wstępnym doniesienie, jakoby protektorat nad Galicją wschodnią został powierzony małej entencie. Pismo stwierdza, że protektorat nad Galicją wschodnią nigdy i nikt Czechosłowacji nie zaproponował i że nie można brać tego doniesienia na serio. Odyby jednak republika czechosłowacka została bezpośrednio wezwana do przyjęcia protektoratu nad Galicją wschodnią, nie mogłaby inaczej postąpić, jak tylko protektorat ten uprzemnie odszucić. Jeżeli kwestia Galicji wschodniej jest sporna, to obchodzi ona tylko Polskę i Rosję i jest wewnątrzna kwestją tych dwóch zainteresowanych państw. Czechosłowacja, która pragnie żyć z oba państwami w zgodzie, może wobec tego

sporu zająć jedynie stanowisko zupełnie neutralne i lojalne. W prasie polskiej czytać można codziennie doniesienia o czeskim kurjatarzu przez Galicję wschodnią do Rosji, przyczem Czechosłowacja wskazywana jest jako największy nieprzyjaciel Polski, który na południu zamknął żelaznym pierścieniem Polskę, aby ją zniszczyć i wymazać z karty Europy. Polska powinna nareszcie zrozumieć, że w Czechosłowacji ma swego prawdziwego przyjaciela, powinna od czasu do czasu spojrzeć również na zachód jak na wschód i uświadomić sobie, że na „nieprzyjaciela wschodniego” nie powinna się w futuro patrzeć jedynie wroga. Jeżeli to zrozumie, wówczas stosunki polsko-czeskie wejdą w nowe stadium stałej serdecznej przyjaźni.

ce, że nawet zawodowo cierpliwa kanapa, na której w chwilach szafu Stefan Nowaczek lubił tańczyć „jiga”, skrzyknęła bołesnie, jakby ją zabolęła zwichnięta sprężyna lub naderwany chwast u poręczu. Bożek jednak zachował się spokojnie, przyzwyczajony smac do wybryków ostrego stylu dziewczyny.

Roześmiał się tylko nieszczerze.
— Skąd takie znajomości z dziedziną patologji motorów? zapewne wynik obcowania z Nowaczkiem?

Twarz Boginki ściągła się w wyraz giewu i zakłopotania.

— Cóż chcesz... Nowaczek jest dobrym chłopcem i świetnym automobilistą. Nasze wycieczki są tak ciekawe...

— I pouczające... — wtrącił cicho Bożek.

— Szkoda, że nie chcesz brać w nich udziału. Może dzięki nim nauczyłbyś się czego... Ot, choćby ruchu i życia. Nie pojmuję, skąd mogła się w tobie zjawić ta nagła niechęć do Stefana. Wszak to tyś nutie z nim zapoznał, tyś namawiał do przejażdżek samochodem. A propos, Nowaczek jutro urządza wielkie przyjęcie. Obchodzi... Zabawny chłopak! Obchodzi jubileusz dość ciekawy: dwuchsetny bukiet i dwuchsetny miuc poświęcony szkie otówkiem.

Boginka roześmiała się głośno, ale urwała, czując na sobie badawczy wzrok przyjaciela.

— Powiedz mi szczerze, Boginko. Ty mi chcesz coś wyznać. Niepotrzebnie się wstydzisz, czy też krepujesz, wiesz że, w stosunku do miuc nieczem nie jesteś zobowiązana i że możesz soba dowolnie rozporządzać.

W pierwszej chwili dziewczica jakby chciała przeczytać. Uśmiechała się niewyraźnie, przenosiła kartki

książki, poprawiała swą dość krótką sukienkę, starając się uniknąć spotkania ze wzrokiem przyjaciela.

— Wychodzisz zamąż?

A po chwili:

— Wychodzisz zamąż za Nowaczka? Prawda?

Dziewczyna źle się czuła w smudze spojrzeń Bożka.

— Właściwie to nie jest jeszcze postanowione. Wiesz...

Bożek odłożył pióro i wzrokiem podążył do czterech blasków, tańczących na dachach domów.

— Przecież ja rozumiem, że chciałabyś nareszcie porzucić Czarci Miyn. Wiem, że dusza twoja aż krzyczy o władanie własnym życiem, własnym domem, i, czy w tem dziwnym, własnym mężem. To, z czem się zgoda niepotrzebnie przedemną ukrywasz, kiedyś powinno przecież nastąpić. I im wcześniej, tem dla ciebie lepiej.

Boginka szybko mrugała powiekami, jakby chciała spędzić z oczu powłokę łez.

— Szkoda mi naszej Gontyny... — szepnęła wreszcie.

Bożek milczał. Tak, małżeństwo Boginki rozwałk Gontynę. Skończą się zmroki, spędzane zimą w gabinecie Bożka na parterze, a wiosną i latem w szklanej pracowni, zamienionej w ogród nadmiejski, z którego widać było postrzępione fale pstrokatych dachów, dał spowitą w mgły i dymy, jak miraż majaczące w dnie wyjątkowe pogodne lasy i pola, poplamione punkcikami domków.

(C. d. n.)

Ograniczenia kobiet w prawie cywilnem

(Og.) „Przegląd prawa i administracji”. Zeszyt 7 do 9 rocznik 45 zawiera następujące rozprawy: dr. Roman Longchamps: „Ograniczenia kobiet w prawie cywilnem obowiązującym w ziemach polskich”; Karol Listowski: „O opiece społecznej w Polsce”; dr. M. Alterhanda: „O zmianie nazwiska wedle ustawy z 24 października 1919 str. 88 poz. 478 dz. u. Rz. Pol.”

W dziale zapisków literackich znajdujemy ocenę książki dr. Antoniego Peretiatkiewicza pod tyt.: „Idea polityki społecznej w rozwoju historycznym” oraz pracy dr. Aleksandra Raczynskiego p. tyt. „Traktaty polekowe wobec praw majątkowych”.

Kronika Towarzystwa prawniczego we Lwowie. Sprawozdanie z VI. Zjazdu prawników i ekonomistów odbytego w Warszawie w maju br. dopełniają naukowe części numeru. W części praktycznej umieszczono szereg orzeczeń IV. Izby sądu najwyższego w Warszawie w sprawach administracyjnych oraz orzeczenia w sprawach cywilno-prawnych. W rozprawie o „Ograniczeniach kobiet w prawie cywilnem” przedstawiła prof. dr. Longchamps różnice w prawo-prywatnym stanowisku kobiety w trzech dzielnicach. Stosunkowo najniekorzystniej postawione są kobiety w kodeksie obowiązującym w b. Kongresówce. Istnieje tam bezwzględny obowiązek posłuszeństwa wobec męża, potrzeba zezwolenia męża na wybór zawodu, niekorzystny dla żony ustrój majątkowy małżeński, wyłączenie kobiet od sprawowania opieki, od pełnienia funkcji świadków przy pewnych aktach. Ograniczenia te mają swe źródło po części w reminiscencjach historycznych, po części w specjalnych stosunkach jakie istniały w czasie wydania kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego. Obecnie zarówno wykształcenie kobiet jak i ich udział w życiu społecznym i ekonomicznym, niemiłej przeświadczenie, że tak zwana „imbecillitas serus” jest pospolitym przesądem, wywołują rewizję przestarzałych i nieodpowiadających duchowi czasu przepisów. Będzie zadaniem przyszłego kodeksu cywilnego unormować jednolicie stanowisko kobiet pod względem praw cywilnych w duchu obecnych stosunków i potrzeb. Wnieśliśmy do Sejmu projekt ustawy uchyla cały szereg przepisów obowiązujących na terenie dawnej Kongresówki, ograniczając się do tego ustawodawstwa, którego reforma już dłużej odłożona być nie może.

Przepisy prawa austriackiego i niemieckiego obowiązujące w Małopolsce i b. zaborze pruskim pozostają na razie niezmiennione. Wyprzedziły one bowiem znacznie prawo polskie i napoleońskie w Kongresówce i mogą być wymienione tylko łącznie z kodyfikacją całego prawa cywilnego w Polsce.

Ustawa o zmianie nazwisk, która omawia prof. dr. Alterhand obowiązując na całym obszarze Rzeczypospolitej. Brak wszelkich norm co do zmiany nazwisk w Kongresówce spowodował konieczność jednolitego, ustawodawczego uregulowania tej kwestji. Wskutek wydania tej ustawy straciła moc obowiązująca także austriackie przepisy istniejące dotąd w b. Galicji, z wyjątkiem przepisów kodeksu cywilnego o zmianie nazwiska w razie adopcji oraz o nadaniu nazwiska ojca dziecku nieślubnemu. Zezwolenie na zmianę nazwiska udzielić może „tylko w przypadkach zastrzeżonych na szczególne uwzględnienie”. Czy zachodzi konieczność zmiany względnie dostateczny powód to zależy od swobodnego ocenienia ministra spraw wewnętrznych. Ważną przyczyną uzasadniającą potrzebę zmiany jest niemoralne brzmienie nazwiska, zbytek rozpowszechnienie jego i inne ważne powody jak np.

PROF. DR. A. CHYBIŃSKI.

Karol Szymanowski jako krytyk i estetyk muzyczny.

III.

O narodową muzykę polską.

Szymanowski poświęca tej sprawie połowę swej pracy. Wykazuje błędnie po ideowych manowcach dekrytyn, zatapia się w krótkimi sztychami ze swymi przeciwnikami (i nie tylko swymi), charakterystycznie zaznacza Chopina i Moniuszki, Żeleńskiego i Noskowskiego dla idei narodowej muzyki polskiej i wskazuje drogi dla jej rozwoju, a raczej warunki jej istnienia. Prawie każde zdanie w tej części pracy Szymanowskiego jest teraz; wszystkie zaś zdania wymagają objaśnień dla czytelnika nie będącego muzykiem. Brak miejsca zmusza nas do ujęcia poglądów Szymanowskiego w syntezę, w której znajdzie się jednak miejsce na dosłowne cytaty.

Szymanowski stwierdza zasadniczy błąd tych, którzy chcieliby uchodzić za „budowniczych” kultury polskiej wogóle (i nie tylko muzycznej). Błędem tym jest „z góry nakreślony plan”: „Macie uczynić to i tamto... Wy zaś (twórcy) wynieście nad pałacem polskiej kultury kopułę sztuki, nie wychodząc jednak poza zaznaczone kółko miar naszych obliczeń i ustawień”. Ale plany takie zawodziły, zniwielając się i różne zawierając zadania „budowniczych” względem artystów. Raz polecano „dograć się w odmieńce przeszłości”, „zamyslić oca na linczący wartości pokok współczesnego życia sztuk”, „pójście pomiędzy lud”, „istny hipnotyzm mazurek-kolejowy” (akademi-

MARYSIENKA I KOPERNIK wyświetlają obecnie

o niezwykłej wartości artystycznej - literat. utwor

66518

Właściciel Kuźnic

Pina Minichelli precudna, stylowa artystka włoska kreuje głów. arcytrudną rolę w przepiękn. nastroj. foletach.

Film jest własnością Wypożyczalni „JUTRZENKA”, Lwów, ul. 3-go Maja 1. H.

okoliczności: legjonista lub artysta są wyłącznie znani pod pseudonimem. Brzmienie niepolskie nie jest do statecznym powodem zmiany nazwiska. W prośbie o zmianę nazwiska należy wymenić nazwisko, które chce się przyjąć, władzy wyboru pozostawić nie można. Nowe nazwisko nabywa się przez uzyskanie ze zwolnienia władzy i adnotacja tegoż w aktach stanu cywilnego. Adnotacja ta powoduje zmianę nazwiska nie tylko proszącego, lecz także jego żony i dzieci, które w chwili wniesienia podania nie były pełnoletnie. Celem ochrony praw osób trzecich wprowadza ustawa postępowanie odyktalne na wzór ustawodawstwa francuskiego. W ciągu 90 dni od ogłoszenia w dzienniku urzędowym zamianowanej zmiany wolno z ważnych powodów zgłosić sprzeciw co do zamierzonej zmiany. Sprzeciw osoby tego samego nazwiska powoduje bez warunkowo odmowę załatwienia prośby. Sprzeciw osoby o innym nazwisku może być uwzględniony tylko z ważnej przyczyny jak np. okoliczności, że sprzeciwiający się używa w firmie nazwiska, które proszący przybrał zamierza.

Pracę Karola Listowskiego o „Opiece społecznej w Polsce” omówimy w osobnym artykule.

Z teatru.

Teatr miejski ożywi nareszcie nieco swój repertuar. Do lańcucha wiecznych wznowień przybyło ogniw nowe, nowość faktyczna, Lehara „Skowronek” i wieczór baletowy składający się wprawdzie z dwóch wznowień „Flet zaczarowany” i „Wieszczka lalek”, niemniej jednak zawierający bardzo ciekawe nowelki taneczne, dane po raz pierwszy.

Z dawna miałem sposobność skonstatować, że balet nasz mógłby zdobyć się na własny wieczór, który miałby wszelkie szanse powodzenia i mógłby skutecznie przyczynić się do ożywienia i tak mało ożywionego repertuaru. Przypuszczenia moje mnie nie zawiodły. Jest ten balet faktycznie dodatnią stroną działalności naszej sceny i wartości swoje wykazywał niejednokrotnie, biorąc udział w spektaklach operowych i operetkowych. Głuche słuchy chodziły na temat szkoły baletowej, przyjmowano relacje z niedowierzaniem z pewnego rodzaju sceptycyzmem, dopiero ostatni wieczór niedowierzania rozprószył. „Flet zaczarowany” stał się pewnego rodzaju egzaminem publicznym, który młody zespół złożył z wynikiem zupełnie dodatnim. Było w produkcjach tych dzieci dużo gracji, dużo wery i temperamentu, znać było obycie się ze sceną, niektórzy zaś z adeptów i adeptek sztuki tanecznej, jak Misia Wojciechowska i małutki Lolo Pilus, wybiegli w świadczeniach swoich ponad niewicz przeciętnych wymogów. A że dodano temu obrazkowi i piękną oprawę sceniczną — całość mogła w pełni zadowalać. Tej oprawy brakło niestety „Wieszczce lalek”, więc chociaż ewolucje taneczne były zupełnie dobre wrażenie psuły reminiscencje na temat jak ten balet wystawiany bywa w wielkich teatrach. Ekwivalentem wszak-

że stały się doskonale pomyślane nowelki taneczne, które przynoszą p. Stanisławowi Faliszewskiemu praw dziwy zaszczyt. Bohaterkami stały się pp. Zuzanna Łozińska i Czesława Burkacka, pierwsza z nich wprowadzająca na scenę element subtelnej poezji ruchu, druga siły i temperamentu. Za „Lubędzia” należy się p. Łozińskiej najwyższe uznanie. Nie był to już taniec, ale usłuchanie subtelnie pojętej wizji, która inwencją artystki wydaje najlepsze świadectwo. Ten pasaż sceniczny odbijał od wszelkich jaskrawości, w jakie przystroić się musiały wszystkie inne nowelki, bardzo pomysłowe, szczególnie w układzie „Cieni” i „Tancerki” stanowiącej popis p. Czesławy Burkackiej. Cały wieczór należał do bardzo sympatycznych.

Młodsze powodzenie miała prawdziwa nowość w dziedzinie operetki — Lehara „Skowronek”. Odbiegła, ta operetka oparta o dość banalny tekst Franciszka Martosa — od dawniejszych prac Leharskich. Spowiła ta sentyment, dziwnie kontrastujący z treścią nieprzebraną w sytuacjach dość jaskrawych i słownictwem a porównaniami całkiem przejawionymi, omal niescenicznymi. Jest ta muzyka nieco głębsza i jako robota bardziej interesująca „fachowca. Węgierszczyzna Lehara zestawiona np. z węgierszczyzną Kalmanowskiej przepięknej w muzyce „Księżniczki czardasza” wygląda jak płótno barwne wypielznię. Bo rzecz prosta, nie wystarczy wpleść lednego czardasza, by całości nadać koloryt węgierski! Lehar powinien trzymać się swego gruntu, albo oprzeć swoje prace o poważne studium, w przeciwnym bowiem razie węgierski skowronek będzie zawsze robił wrażenie ptaszyn, która wyfrunęła z niewęgierskiego wielkiego miasta nucąc pozatem frazy, których się osłuchiwała w teatrach wiejskich, a które trąca poważnie reminiscencjami międzynarodowymi. A pozatem akcja tego „Skowronka” mogłaby się tak dobrze rozgrywać w Austrii dolnej, jak i w okolicach Paryża nie tylko na Węgrzech. Bo historia dziewczyny wiejskiej, którą ze sobą do miasta bierze młody malarz widząc w niej doskonały model, który następnie odtrąci zyskawszy sławę za obraz, do którego mu ten model wiejski pozował jest i codzienna i całkiem międzynarodowa. Wartości tekstu nie uratują dość grubo ciosane figury, treści — waleń — rów nie dodadzą powiedzenia działunia Pala, który przy drugi Jowialski szafuje przysłowiami, ale przysłowiami bardzo wiejskimi, całość i muzycznie niezapelnie oryginalna i treściowo banalna zostanie tem, czem ją autor i kompozytor wyposażyli „po macoszemu. Pozostawałaby na pociechę pomyslowa harmonizacja i instrumentacja, pozatem mało co więcej!

Rzecz jasna odczuć musieli owe niedomogi i artyści, którzy ze swojej strony czynili co mogli, by mało interesującą całość interesującą uczynić. Więc p. Miłowska wydobyla z postaci Małgosi całe piękno pomyślane przez autora i kompozytora i niepomyślane, wkładając w nią wiele osobistej inwencji, wyposażyla ją w czar pieśni serdecznie odczutej i odpiewanej z tą maestra, która każdy jej występ cechuje, więc p. Brzeska starała się zainteresować słuchacza partją Wilmy, narówni z p. Kuligowskim, który rolę swą rozwiązał i scenicznie i głosowo z dużym nakładem staran-

cko niemieckie fugi na temat „Niedaleko Krakowa” czy też „Chmielu, chmielu zielony”. „czasem nawet stawała się ona („sztuka narodowa”) z udziałem o strzem floretu, którem: się sódzi „zienacka w serce „Ideowego” przeciwnika...” Tym ostatnim sposobem tak „yki zwalczania najnowszej muzyki polskiej i zekomo w imie „idealów narodowych”, w gruncie rzeczy zaś w obronie własnej impotencji twórczej, podpieranej pożyczkami z ludowej melodyki, zamienimy się szczegółowo nie. Szymanowski dał jedyną radę na te błędzenia w błędnem kole doktryny: „najprostszym, jedynym rozwiązaniem owego zagadnienia jest tworząc w toczniu bezwzględnej wolności artysta. I tu automatycznie niemal wylania się z pamięci wielkie, prorocze słowa do dziś niegasnącym blaskiem imie Fryderyka Chopina: „Sześć tomów jego dzieł to je dyda po dziś dzień wielka, polska, narodowa muzyka”. „Lecz cóż z tego? Uchylił na mgnienie oka podwój prowadzących do owego królestwa”. „Podwoje się zawarły — i któż z następców przestąpił ich prógi? Kilku dyletantów, żalosnych parodystów jego natechnień”. „Chopin nie stworzył podwalin Muzyki Polskiej. Podążyła niestety innemi drogami”. „Dzisiaj jednak jest już zapóźno... i nie da się nawiązać zerwnych bezpowrotnie strun. Dzisiaj należy on już do okresu niewoli... Nam, żywym i wolnym — należy innych szukać dróg i inną pieśń śpiewać...” „Najzłotszym, najbardziej cynicznym z uśmiechów historii jest fakt, iż, gdy Chopin „nie budząc wśród nas długotrwałych och przemknął bez testamentu i spadku po sobie, — w obwie najzacieśniejszych naszych wrogów: — w gronie rosyjskich, wybitnych muzyków owej doby, zaproszył sztuką swą iskry, które z czasem rozplonąć miały w wielkie ognisko”. Muzycy ci zro-

zumieci, bo uwielbiali, „istote jego oryginalnych rasowych cech”. „On to uczył ich młowniednie, jak prymitywna pieśń lub taniec ludowy, przetworzony w retorce indywidualnego talentu, opartego o istotną wiedzę muzyczną (nie tę, zewnętrzną „fachową”, walęsająca się beznadnie wśród szeregu matematycznych formulek, ale o wiedzę, stającą się niemal oddechem i instynktem) staje się dziełem sztuki wszechhudzkiej doniosłości. On im ukazał drogi, prowadzące z zaścianka na szeroki świat, i inne jeszcze, na których muzyka, wyzwalając się z pod wszechmocnej sugestji Bachów i Beethovenów pozostaje jednak wielką, staje się natomiast naprawdę oryginalną, decydującą o nowych niarach i wartościach; on to wreszcie, w niewysłowionem wysubtelnieniu swej harmonii, rzucił dziwnie podwaliny ich niepokojącego a czarującego egzotyizmu”. U nas niestety „okres wielkiej muzyki zaczął się i skończył wraz z Chopinem. Muzyka drugiej połowy zeszłego stulecia straciła wszelkie organiczne z nim związki. Co pewną, straciła je ona również z istotną głębią duchowego życia narodu”. „Dlaczego w całej muzyce wczorajszej nic nam nie mówi, iż przed nią istniał Fryderyk Chopin?” W drugiej połowie tegoż XIX. w. pojawia się St. Moniuszko. Znow zdają się zarysowywać w łonych piaskach naszego tworzywa muzycznego pewniczysze zarysy. Było to jednak „w pewnym znaczeniu równie samotne zjawisko jak Chopin, z którym nie łączyło go niemal nic. Jednakże nie z powodu jakiejś silnej indywidualności Moniuszki. (Tu wskazuje Szymanowski na ujemne cechy stylu Moniuszkowskiego, jako dającą się zauważyć tu i ówdzie „profesorsko-niemiecką maniery”. „okazy włosko-operowych nałogów, stojących w sprzeczności z zasadniczym, polskim już, ciwilizac-

okazują zdumiewającą wszechstronność zainteresowań. Wczoraj skrądził ze Związku pracowników gumowych przy ul. Ormiańskiej — maszyny do pisania.

— Z Sokoła II. W piątek, dnia 31 grudnia br. odbędzie się w gmachu Tow. „Wspólny Oplatek” dla członków Tow. i ich rodzin. Po części oficjalnej zabawa tańcownicza. Początek o godz. 8 wiecz. Lista zgłoszeń wyłożona w sekretariacie Tow. w godz. wiecz. 6926

Parafianie złotnicy, uznając niepoślednio zasługi ks. proboszcza Lisjaka Józefa i szczerze jego poświęcenie się dla dobra parafian, których, jako prawdziwego pastera, nie opuścił w krytycznych dla nich chwilach inwazji ukraińskiej, jakoteż bolszewickiej, składają mu publicznie w dowód wdzięczności i zaufania szczere podziękowanie. — Za ogół: Stefan Kramarczuk, Wacław Kozłowski, Jadwiga i Emilia Seńków. 6946
Sokołów. 23 grudnia 1920.

Sodoma berlińska.

Ogólna sensacja dni ostatnich tworzy w Berlinie aresztowanie właściciela fabryki motorów inż. Ewalda Franza i jego żony Jadwigi, zamieszkujących przy Kurfürstendamm 224 obszerne, bo z 14 pokoi złożone i z urządzeniami przepychem urządzone mieszkanie.

Pod zarzutem ciężkich wykroczeń przeciw obyczajności aresztowany inż. Franz, znany na bruku berlińskim milioner, liczy około 30 lat, jego żona 22 lat. Oboje zapraszali młode od 18—21 lat liczące panienki, które poznawali w pierwszych kołach towarzyskich Berlina — poczem padały one dzięki środkom oszalałymi, sugestji a także użyciu przemocy ofiarą swej nierozwagi.

Franz zamieszkiwał wspaniałe mieszkanie, którego urządzenie oceniano na 5—6 milionów marek. W czasie wojny dorobił się on na wielkich dostawach wojskowych ogromnego majątku, który dochodził wielu milionów, dzięki czemu prowadził życie bardzo wystawne. Władze śledcze III. okręgu dowiedziawszy się o praktykach, stosowanych w licznych apartamentach, ukrytych w nich swych detektywów, którzy w odpowiedniej chwili wkroczyli i aresztowali Franza.

Jak okazało się utrzymywał Franz biuro inżynierskie, w którym zajętych było 16 młodych panienek i jeden młody urzędnik. Paniom tym płacił Franz 1.800 mk. miesięcznej pensji, i czynił im podarki znacznej wartości. Franz zapraszał najczęściej panienki z najlepszego towarzystwa na kolacje, a gdy tylko przestąpiły próg jadłoni, podawano im herbatę, zawierającą oszalałymi, oszalałymi środkami. Wstępne śledztwo stwierdziło, że w apartamentach Franza rozgrywały się następnie rafinowane sceny, świadczące o patologicznym zбочeniu małżeństwa. Dwie panienki z tego grona samerzały popelniać samobójstwo. Alia powyższa rzucza ponure światło na stosunki, panujące w t. zw. wyższych sferach towarzyskich Berlina.

Ze świata.

Nowy tłumaczony trick boksera. Wszystkie gazety francuskie zajmują się obecnie bokserem Johnny Coulon, który rozciekawiał publiczność tem, że jeżeli on nie chce to żaden człowiek nie jest w stanie go podnieść z ziemi, mimo tego, że Coulon jest w stanie go wzrostu i szczupły. Kładzie on w takim wypadku palce jednej ręki na karku przeciwnika a drugą dotyka jego puls. Nawet sławny ze swej siły Yves le Boulanger, który podnosi nieprawdopodobne ciężary bez wysiłku nie był w stanie unieść Coulona.

Lekarze, których fakt ten zaciekawił, nie umieją dotychczas wytłumaczyć tego fenomenu. Doszli oni do przekonania, że Coulon nie potrzebuje siłki przyciskać wyżej wspomnianych miejsc, wystarczy lekkie dotknięcie i to nawet nie bezpośrednio.

Sherlock Holmes na ekranie. Wielka firma kinematograficzna „Stoll Picture Productions” w Londynie pracuje obecnie nad wykonaniem wielkiego filmu składającego się z 15 części pt.: „Przygody Sherlocka Holmesa” wedle powieści Conan Doyle’a. Pierwsza część zatytułowana „Skandal w Boemii” była zdjętą w jednym z londyńskich teatrów. Ponieważ akcja odbywa się w teatrze podczas przedstawienia, poproszono publiczność, aby została na swoich miejscach po przedstawieniu, puszczone w ruch aparat do zdjęć kinematograficznych, publiczność zachowywała się tak jak się zachowuje na przedstawieniach, a równocześnie aktor przedstawiający Sherlocka Holmesa odgrywał swą rolę.

Gdyby tak we Lwowie zapragnął ktoś użyć naszej publiczności teatralnej za aktorów filmowych, to film taki posiadałby wysoką wartość historyczną, jako obraz obyczajów powojennych. Następcy nasi zobaczyliby za kilkadziesiąt lat, jak to ich dziadkowie i babki tłumili załadać w teatrze jąka na twarzo, sznydle, owoc itd. z jaką gracją umieli kiwać na siebie przechylając się przez parapet kół pierwszego piętra i jak bardzo, bardzo kulturalnie wyglądali. Film taki, nawet bez wplatania węd przygód genialnego dedektywa, miałby swoją wartość.

Walka o Górny Śląsk

Bytom. (PAT.) Polskie pisma górnośląskie domaga się: Przed kilku dniami wróciła z Warszawy delegacja rolników górnośląskich złożona z przedstawicieli wszystkich powiatów. W Warszawie przyjęto rolników nadzwyczaj serdecznie. Delegacja była także na posłuchaniu prez. min. Witos, który również przyjął ją bardzo serdecznie. Postawiła ona premierowi szereg pytań i zadań w sprawach najżywniejszych obchodzących szerokie warstwy ludu górnośląskiego. Odpowiedzi pana ministra były zadawalające pod każdym względem. Rząd polski dał następujące przyrzeczenia: 1) Rząd polski daje pełną gwarancję co do samorządu górnośląskiego zwłaszcza odnośnie do spraw skarbowych, walutowych i administracyjnych; 2) dać całkowite zabezpieczenie inwalidom zarówno armii polskiej, jak i byłej armii niemieckiej i wszystkim innym tak, że pobierane przez nich renty czy inne świadczenia państwowe nie będą zmniejszone, ale niejednokrotnie zostaną podniesione przyczem zamacza się, że uposażenie inwalidów pobierających rentę w Polsce jest nierównie lepsze, i że prawo do przydziału ziemi parcelowanej przez rząd zapewnione jest również inwalidom b. armii niemieckiej; 3) Rząd polski gwarantuje, że sprawę reformy rolnej na G. Śląsku unormuje Sejm górnośląski, który będzie miał prawo maksimum ziemi obniżyć czyli przeprowadzić reformę rolną radykalnie; 4) Rząd polski gwarantuje, że o ileby skrawki G. Śląska pozostały przy państwie niemieckim, a rząd niemiecki dopuścił się jakichkolwiek prześladowań albo represji względem działaczy oddanych sprawie polskiej, to bezzwłocznie rząd polski zastosuje surowe środki odwetu względem Niemców zamieszkałych w Polsce a będzie ich znacznie więcej w Państwie polskim, niż Polaków w Niemczech i ewentualnie odda do dyspozycji prześladowanych dobrze urządzone gospodarstwa czy przedsiębiorstwa Niemców odpowiednich kategorii.

Działacze polscy nie mają więc żadnego powodu do obaw.

Pozatem pisma dodają, że prez. min. Witos wydał na cześć delegacji obiad, a prezydium m. Warszawy obdarowało delegację podarunkami.

Bytom. (PAT.) Od kilku dni rozszerzają się tu wiadomości, że Polacy planują w dniu sylwestrowym nowe powstanie zbrojne na G. Śląsku. Z polskiej strony stwierdzono, że wiadomości te mają na celu przygotowanie ludności do awantur, które w rzeczywistości przygotowała Niemcy na pierwsze dni stycznia. Ponieważ termin plebiscytu określić ma komisja międzysojusznicza w Opolu i jak twierdzą koła kompetentne termin ten istotnie ma być niedaleki, Niemcy pragną przysporzyć komisji nowych trudności, aby tylko plebiscyt odwiec. Niemieccy agitatorzy plebiscytowi zresztą głośno oświadczają, że do plebiscytu na G. Śląsku wcale nie przyjdzie.

Bytom. (PAT.) Prasa niemiecka przynosi dziś znowu cały szereg tendencyjnych depeesz z różnych stron świata o rzekomym zerwaniu rokowań pokojowych pomiędzy Polską a Rosją i o możliwym wybuchu nowej wojny między temi państwami. Wszystkie te depeesz donoszą, że wojska sowieckie przygotowane są w zupełności do nowego marszu na Polskę.

Bytom. (PAT.) Izba handlowa w Opolu na ostatnim swoim posiedzeniu zajmowała się sprawą waluty polskiej. Uchwaliła doradzać kupcom niemieckim, którzy utrzymują stosunki handlowe z Polską, ażeby przy wystawianiu kwitów nie potwierdzali ostatecznego załatwienia rachunku.

Bytom. (PAT.) Międzysojusznicza komisja rządząca zabroniła noszenia ubrań cywilnych, które przypominają mundury państw sojuszniczych, a to z tego powodu, że przyszło pod tym względem kilkakrotnie do nieporozumień.

SZKOŁY POLSKIE NA POMORZU.

Toruń. (PAT.) „Gazeta Toruńska” podaje: Tymczasowa statystyka szkół powszechnych wykazuje, że na Pomorzu znajduje się szkół powszechnych jednoklasowych 996, więcejklasowych 626, wydziałowych 12, razem 1636. Z tego polskich szkół jest 1188, niemieckich 454. Do szkół tych uczęszczało w roku zeszłym 129.000 dzieci polskich i 60.000 niemieckich, razem 189.000. Czynnych sił nauczycielskich jest 1915, brakuje 1115 nauczycieli.

HANDEL ANGIELSKO-SOWIECKI.

Londyn. (PAT.) Wied. Biuro Kor. „Ewening Standard” donosi, że jakkolwiek stosunki handlowe z Rosją sowiecką nie zostały jeszcze podjęte, sprzedała Anglia Rosji półtora miliona jardów sukna, za które Rosja zapłaciła milion dwieście tysięcy funt. szterl.

CZESKO-ANGIELSKIE UKŁADY HANDLOWE.

Praga. (PAT.) „Czas” donosi, że minister handlu odjechał do Londynu, aby pertraktować z rządem angielskim w sprawie zawarcia umowy handlowej i uzyskać dla Czechosłowacji kredyt. „Tribuna” komunikuje, że wraz z ministrem handlu wyjechał do Anglii radca legacji Dworzaczek, który w urzędzie dla handlu zagranicznego prowadzi głównie agendy rosyjskie. Należy więc przypuszczać, że minister handlu chce skorzystać z obecności reprezentanta sowieckiego, Krassina, w Londynie, w celu podjęcia rokowań o nawiązanie stosunków gospodarczych z Rosją.

Paryż. (PAT.) (Havas.) Prezydent Millerand przyjął Mejerowicza, lotewskiego ministra spraw zagranicznych i Greswalda, delegata lotewskiego. Minister podziękował prezydentowi za poparcie, jakiego Francja udzieliła Lotwie. Millerand odpowiedział, że Lotwa może zawsze liczyć na sympatje Francji.

W Administracji naszej złożył:

- Na wdowy i sieroty po żołnierzach polskich, Urząd celny Sniatyn Załucze 1000 Mk.
- Na Biały Krzyż, Młodzież gimnazjum I Przemysł 2910 Mk.
- Na flotę polską, Franciszek Blesiadcki właściciel dóbr, przez starostwo rohatyńskie 138 Mk.
- Na skarb polski, Hołny dar dra Simche Junga na ręce ochotnika szeregowca Stanisława Przybyszewskiego 1000 Mk.
- Na „ochronkę dziecka”, W drugą rocznicę śmierci córki — Karolowie Krupinscy 200 Mk.
- Zamiast kwiatów na grób najdroższego dziecka Kazika — Włodzimierzostwo Trzeciakowie, Skowierzyn 500 Mk.
- Na ociemniałych inwalidów, Sabina Spitziarowa, Czochany 50 Mk.
- Na rodzinę sierocą, Złożone przez lotną żandarmerję w dniu 18 kwietnia br. przesłane przez polską krajową kasę pożyczkową w Drohobycz 121 Mk. 22 i.
- Na kaslice Orlat, Zamiast kwiatów na trumnę śp. Stefana Mojsy Rosochackiego, prezesa Rady nadzorczej — Towarzystwo „Ochrona Ziemi” 500 Mk.
- Na żołnierza ucznia, który krwią swą obronił wolność Małopolski pierwszą miesięczną ratę od uczniów I—V kl. dyrektor gimnazjalny R. Gładyszowski w Dolinie 1030 Mk.
- Na wdowy i sieroty po poległych obrońcach Lwowa, Zamiast kwiatów na trumnę ukochanej dyrektorki śp. Marii Mochnackiej, młodzież filii szkoły żeńskiej im. św. Anny we Lwowie 627 Mk.
- Grono profesorskie na ręce dyrektora gimn. R. Gładyszewskiego w Dolinie 183 Mk.
- E. J. O. 50 Mk.
- Na obrońców Lwowa, Zamiast telegramu w dzień ślubu profesora Zr.

gmunta Lazara z panną dr. Stanisławą Rudowską Kazimierzowie Gergowiczowie 40 Mk.

Na żołnierza polskiego, Z okazji uroczystości św. Mikołaja ze zbiorów — Towarzystwo emerytów, urzędników państwowych i profesorów narodowości polskiej we Lwowie 235 Mk.

Na opiekę nad żołnierzem polskim, Zamiast kwiatów na trumnę śp. porucznika Władysława Nosowicza poległego pod Płowskiem — inżynierowie sekcji konserwacji kolei we Lwowie L. 290 Mk.

Na armię ochotniczą, Fabryka gipsu i wyrobów ceramicznych, dawniej Józefy Franz i synów, spółka akcyjna 690 Mk.

Firma Franciszek Dominik 1000 Mk.

Na wigilię dla żołnierza polskiego, Zamiast mszy św. za śp. ojca Jana Köhlera — gerbera — Karol Weissgerber 50 Mk.

Zamiast mszy św. za śp. ojca Wincentego Weissgerbera — Karol Weissberger 50 Mk.

Na gwiazdkę dla żołnierza polskiego, Dr. Bosakowski, Dolina 100 Mk.

Jadwiga Romańska, Chlebiczyn, Icsny p. Otynka 30 Mk.

Członkowie I. Małopolskiego Stowarzyszenia gluchoniemych „Nadzieja” we Lwowie 610 Mk.

Urbanowie 20 Mk.

Leon 100 Mk.

Firma Ralski i Grocholski 1000 Mk.

Zebrań w Urzędzie celnym Sniatynie Załuczu przesłane na ręce p. M. Lukomskiej 300 Mk.

Malwina Romańska 60 Mk.

Z okazji imienia swego nauczyciela p. Domiszewskiego — uczniowie klas wydziałowych szkoły kolejącej we Lwowie 293 Mk. 50 fen.

Szkoła żeńska im. Lenartowicza 930 Mk.

Na plebiscyt górnośląski, Nauczycielki i uczennice szkoły żeńskiej Wolanka na ręce Stefani Skuliczówny 3744 Mk.

Otrzymań od W. Pana Giuszki z Borysławia za zatrzymanie psa — Włodzimierz Brinchen, Schodnica 2000 Mk.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobem pisaniem 3 MK — Nadstawie nekrologa za wiersz drobem pisaniem lub jego miejsce 9 MK

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, poleńskie 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobne 1 Mk. za wiersz. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50%, zamiejscowe o 100%, zniżki — 20% procent droższe

Dobrowolna licytacja

we wtorek 4 stycznia o godz. 11-tej przedpołudniem odbędzie się dobrowolna licytacja w willi przy ul. Isakowicza l. 22.

LICYTOWANE BEDA: pianino, garnitur salonowy, mahoniowy, szafy, biblioteka, kanapy, łóżko franc. szerokie z materacami, łóżko franc. szerokie nikielowe z materacami, blóżko, kredens, stołki obrazy i rozm. drobiazgi.

Blizszych informacji udziela tylko 6908

Hala Aukcyjna ulica Akademicka 3, I. p.

Spółka Akcyjna fabryki wagonów

„WAGON“

w Ostrowie (Pozn.)

poszukuje

dzielnego dyrektora technicznego

Tylko inżynierowie z akademickim wykształceniem, długoletnią praktyką warsztatową i biurową z talentem organizacyjnym proszeni są o złożenie oferty. 6945

Spółka Akcyjna fabryki wagonów

„WAGON“

w Ostrowie (Pozn.)

poszukuje

inżynierów z praktyką warsztatową, samodzielnego kierownika zarządu materiałów, kierownika działu zakupów, samodzielnego korespondenta, fachowców drzewnych, oraz biegłych maszynistek. 6943

Reflektanci z odpowiednim wykształceniem handlowym i dłuższą praktyką proszeni są o złożenie oferty.

Wieczorne KURSA KROJU dla pracujących w dzień za zniżoną opłatą urzędu Wyższa Krajowa Szkoła Kroju Michalina KOZŁOWSKIEJ Lwów, Akademicka 22 6937

WAGI DECYMALNE i stołowe

6869

poleca **ANTONI HALSKI** Lwów, Sobieskiego 3.

Kadzielo królewskie

najprzedniejszej jakości na Trzech Króli sprzedaje w puszkach 6941

DROGUERYA

Mr. LESZKA ŚLĄDOWSKIEGO Lwów, Hotel George'a.

Hurtownie dla kościołów i aptek 500 Mk. za 1 kg.

Konfekcje dla dzieci

panienek, suknie wieczorowe dla pań i panienek swęty, garnitunki, materiały jedwabne na suknie i podszewki, bluzki, fartuszki, kapelusze, czapki, szaliki i t. d. poleca

LORMA, PLAC SMOLKI 1

Dla P. T. Stolarzy SZELAK

poleca najtaniej L. HOSZOWSKI, Lwów, ul. Akademicka 3

HERBATY chińskie i angielskie ze świeżego zrywu w najprzedniejszych gatunkach poleca

EDMUNDA RIEDLA

wa Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 5659

Oleje eteryczne esencje likworowe smaki do karmelków farby nietrujące polecają korzystnie **DOMAGALSKI I Sp.** Poznań, Św. Marcja 34. Fabryka oleji eterycznych i esencji. 6368

INSTYTUT KOSMETYCZNY

Katolotechnika Dra PILECKIEGO - plac Dąbrowskiego l. 1. usuwa włosy, zmarszczki, brodawki, plamy, przyszczo, wypadanie włosów, leczenie chorób skóry, wypacenie, farbowanie włosów. 6904

HURTOWNIA DLA KONSUMÓW

spółka z ogr. p. we Lwowie, skład ul. Romanowicza 11, biuro: Czarna 11 a. **ODDZIAŁ TOWARÓW WŁÓKNISTYCH** (sukna, kory, bawełna, płótna i t. d.) **OBUWIA DLA ROBOTNIKÓW** Sprzedaż hurtowa dla konsumów i sklepów, i detaliczna dla osób prywatnych. 6922 **Najtańsze źródło zakupna.**

KUPNO I SPZEDARZ.

Kilimany, dywany, chodniki, firanki, kapy, kołdry materace poleca **K. Skibiński,** Lwów, Kopernika l. 4. 6646

Fortopian, maszynę do pisania, instrumenta miernicze zakupi zaraz klientom biuro koł. isowe Chrzczanowski Zimorowicza 6. 6912

Motory benzynowe, ropne, Inkomobile, turbiny. Obrabiarki drzewa, metali. Gatry, poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 6606

Kapelusze i woale załobne, modne i tanie poleca M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 6533

W Tłumaczu jest do sprzedania za dolary lub franki willa piętrowa 7 pokoi 2 kuchnie, budynki gosp. dach, ogród i kilka morgów gruntu. Wiadomość u Notarju, za Jana Wolnika. 6884

Kase, wózek, 2 wozy gospodarcze, uprząd na parę koni maszynę Underwoda lub Remingtona kupię zaraz. Chrzczanowski Zimorowicza. 6942

Zarząd gosp. wojsk. DOG. Lwów, Kałecza 7, zakupi większą ilość ziemniaków zmarniętych lokó stacja załadowcza. 6929

WOLNE POSADY.

Geometr biegłego spólnika kancelaryjnego poszukuje inżynier zgłoszenia „Autoryzacja“ Administrac. 6930

Nauczyciela do przyrody poszukuje gimnazjum w Strzyżowie. 6918

Rutynowana siła kobieca do biura potrzebna zaraz zgłoszenia pod „Natchmiast“ do Administrac. Słowa Polskiego. 6895

Kilku roznosicieli

znajdzie stare zajęcia. 3749

POSADY POSZUKIWANE.

Kasjerka z kaucją, z dobrego domu potrzebna do handlu białym (Antoniego Uwiery. Lwów — ulica Halińska 10. 6925

Ekonom poszukuje posady na ordynarję, a może być i na kawalera, zaraz lub od 1 lutego. Najchętniej w Zachodniej Małopolsce. Ma polecenia dobre — jest dobrym gospodarzem — najwięcej bywa na samostatnych folwarkach. Wiek 50 lat. Polak. ul. Pańska nr. 3 parter, Tomasz Giczut u p. Tocayskien Lwów. 6927

NAUKA I WYCHOWANIE.

Wpisy na wieczorne wykłady literatury polskiej współczesnej rozpoczyna się z dniem 3 stycznia Ecole Reforme Pańska 14. 6947

Wpisy na nowe kursa niższe i wyższe języka angielskiego i francuskiego przyjmuje Ecole Reforme Pańska 14. 6948

Ważne dla uczących się języka francuskiego! Ukazała się **konjugacja francuska** regularna, tablica synoptyczna w siedmiu kolorach, zestawiona przez Karola Kramarczyka. Nowość w zakresie nauki jęz. nowożytnych! Skład w księgarni Gebetnera w Krakowie; cena 29 Mk.

Wieczorne kursa handlowe dla osób dorosłych pod kierunkiem Dra Petyniaka-Saneckiego prof. Akademii hand. Nowy kurs 3-go stycznia. Po kursie egzamin w Akademii hand. Wpisy i informacje między 5-6. Franciszkanska 9. 6914

RÓŻNE DONIESIENIA.

Stuchacz praw lat 24, szaryt, sympatyczny, spokojnego usposobienia, tęskniący za wsią, z braku znajomości pragnie tą drogą nawiązać korespondencję w celu matrymonialnym z panią inteligentną, przystojną, pogodnego usposobienia, która dopomoże mu do założenia gospodarstwa wiejskiego. Łaskawe zgłoszenia możliwie z fotografią, za której zwrot Słowo honoru poste-restante Kraków l. Jan Wiktor Leg, Akad. L. 1934. 6920

Horendalne ceny za brylanty, złoto i srebro płaci **WANDL,** Kopernika 14.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“ przyjmuje **Administracja „Słowa Polskiego“** Lwów, Zimorowicza. 11-15.

Zarządy dóbr i fabryk

mogą nabyć 6923 dla służby folwarcznej i robotników **BUTY I TRZEWIKI** mocno wykonane, po cenach bardzo przystępnych w **Hurtowni dla Konsumów** Lwów, ul. Romanowicza 11. — Na składzie także wielki zapas materiałów odzieżowych.

ZBOŻE rumuńskie już na polskim terytorjum dostarcza natychmiast wagonowo

Polskie Towarzystwo Handlowe „PLON“ 6899 we Lwowie, ul. Lelewela 3, róg ul. Akademickiej. Ekspozytura w Smilynie. Adres telegr.: PLON, Lwów.